

JEZUS
I ŻYDOWSKIE KORZENIE
EUCHARYSTII



2

Myśl Liturgiczna to kolekcja książek dotyczących szeroko rozumianej teologii i historii liturgii. W serii będą publikowane zarówno pozycje prezentujące wyniki najnowszych badań polskich i zagranicznych autorów, jak i tłumaczenia najważniejszych dzieł opublikowanych w XX w., które dotychczas nie były dostępne dla polskiego czytelnika. **Myśl Liturgiczna** ukazuje się w dwóch edycjach: „dużej” – gdzie są publikowane monografie o charakterze naukowym, i „małej” – której pozycje mają charakter popularnonaukowy i duszpasterski. Wspólnym elementem łączącym obie edycje jest symbol Baranka, którego tajemnicę Paschy – śmierci i zmartwychwstania – w liturgii wspominamy, celebrujemy i uobecniamy.

BRANT PITRE



JEZUS
I ŻYDOWSKIE KORZENIE
EUCHARYSTII

PRZEDMOWA:
SCOTT HAHN

PRZEŁOŻYŁA:
MAGDA SOBOLEWSKA

Wydawnictwo WAM

tytuł oryginału: *Jesus and the Jewish Roots of the Eucharist:
Unlocking the Secrets of the Last Supper*

Copyright © 2011 by Brant Pitre
All rights reserved

This translation published by arrangement with Image, an imprint of
the Crown Publishing Group, a division of Penguin Random House LLC

© Wydawnictwo WAM, 2018

Opieka redakcyjna: Klaudia Bień
Korekta: Mateusz Czarnecki, Katarzyna Onderka
Projekt okładki: Artur Falkowski
Na okładce obraz Duccia di Buoninsegni *Ostatnia Wieczerza*, Wikimedia Commons.
Skład: Edycja

ISBN 978-83-277-1583-8

WYDAWNICTWO WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY
tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA
tel. 12 62 93 260
www.wydawnictwowam.pl

Druk: AMW • Wrocław
Publikację wydrukowano na papierze iBOOK Cream 70 g vol. 2.0
dostarczonym przez IGEPa Polska Sp. z o.o.

Dla Elisabeth

Spis treści

Przedmowa	9
Wstęp	13
1. Tajemnica Ostatniej Wieczerzy	23
Jezus i judaizm	23
Nie będziecie spożywali krwi	26
Oczami starożytnych Żydów	30
2. Na co czekał naród żydowski?	35
Jaki Mesjasz?	35
Żydowskie nadzieje na nowe wyjście	36
Jezus i nowe wyjście	56
3. Nowa Pascha	63
Biblijne korzenie Paschy	65
Jak wyglądała Pascha w czasach Jezusa?	73
Jezus i nowa Pascha	83
Musicie s p o ż y ć baranka	89
4. Manna Mesjasza	93
Manna w przybytku	94
Chleb przyszłego świata	101
Jezus i nowa manna	108
„Trudna jest ta mowa”	121

5. Chleby pokładne	135
Chleb oblicza	137
„Oto miłość Boga do was”	145
Jezus i nowy „chleb Oblicza”	154
Rzeczywista obecność	164
6. Czwarty kielich i śmierć Jezusa	167
Przebieg żydowskiej uczyty paschalnej	169
Czy Jezus zakończył Ostatnią Wieczerzę?	178
Pragnę	186
7. Żydowskie korzenie wiary chrześcijańskiej.	193
Pascha oznacza przejście	194
Cień manny	202
Na moją pamiątkę	209
8. W drodze do Emaus	219
Podziękowania	225
Bibliografia	227

Przedmowa

Scott Hahn

Z perspektywy dwóch tysięcy lat jest dla nas czymś zupełnie naturalnym, że patrzymy na ukrzyżowanie Jezusa jak na ofiarę. Chrześcijanie są dziedzicami długiej tradycji takiego sposobu mówienia, myślenia i modlitwy. Ale Żydzi z I w. n.e., którzy byli świadkami tego wydarzenia, nie mogli postrzegać ukrzyżowania jako ofiary. Nie nosiło ono żadnych znamion ofiary starożytnego świata. Na Kalwarii nie było ołtarza ani uprawnionego do składania ofiar kapłana. Co prawda dokonała się śmierć, ale doszło do niej poza świątynią, która była jedynym właściwym miejscem składania ofiar w judaizmie, a nawet poza murami świętego miasta.

Dopiero św. Paweł przedstawił sobie współczesnym, a zwłaszcza swoim współbraciom Żydom, powiązanie tych dwóch rzeczywiście. W Pierwszym Liście do Koryntian, wprowadziwszy słowo „krzyż” (1,18), nazywa on Chrystusa „naszą Paschą”, czyli barankiem paschalnym, który „został ofiarowany” (5,7)¹. W ten sposób znajduje powiązanie między Paschą celebrowaną podczas Ostatniej Wieczerzy i ukrzyżowaniem na Kalwarii.

¹ Wszystkie cytaty biblijne, o ile nie podano inaczej, pochodzą z Biblii Tysiąclecia, wyd. V, Poznań 2014.

W istocie to właśnie pierwsza Eucharystia przemieniła egzekucję Jezusa w ofiarę. Podczas Ostatniej Wieczerzy wydał On swoje ciało na śmierć i krew na wylanie, jakby na ołtarzu.

Paweł, przekazując historię Ostatniej Wieczerzy (1 Kor 11,23–25), opisał to wydarzenie w kategoriach ofiary. Przytoczył słowa Jezusa, który nazwał je „Nowym Przymierzem we Krwi mojej”, co stanowiło echo słów Mojżesza wypowiedzianych po złożeniu ofiary z cielców: „Oto krew przymierza” (Wj 24,8). To właśnie ofiara krwi sprawiła, że przymierze miało moc, w pierwszym przypadku zgodnie ze słowami Mojżesza, w drugim – zgodnie ze słowami Jezusa.

Paweł cytuje również Jezusa nazywającego Wieczerzę „pamiątką”, co stanowiło techniczną nazwę konkretnego rodzaju ofiary świątynnej.

Na wypadek, gdybyśmy nie zauważyli tych powiązań, Paweł porównuje Wieczerzę Pańską (Eucharystię) z ofiarami składanymi w Świątyni (1 Kor 10,18), a nawet z ofiarami pogańskimi (1 Kor 10,19–21). Wszystkie ofiary, stwierdza Paweł, przynoszą pewną komunie, jedność. Ofiary bałwochwalcze przynoszą komunie z demonami, natomiast chrześcijańska ofiara przynosi komunie z Ciałem i Krwią Jezusa (1 Kor 10,16).

Wizja Męki Pańskiej u św. Pawła jest zdumiewająca. Pokazuje on, że nie chodzi jedynie o to, ile Jezus cierpiał, ale także o to, jak bardzo kochał. Miłość przemienia cierpienie w ofiarę.

Śmierć na Kalwarii nie była po prostu brutalną, krwawą egzekucją. Śmierć Jezusa została przemieniona przez ofiarę z samego siebie złożoną w Wieczerniku. Stała się ofiarowaniem nieskazitelnego paschalnego baranka, ofiarą z samego siebie złożoną przez arcykapłana, który oddał samego siebie na odkupienie innych. Jezus jest zarówno kapłanem, jak i ofiarą. Bowiem „Chrystus [nas] umiłował i samego siebie wydał za nas w ofierze i dani na woń miłą Bogu” (Ef 5,2). Oto miłość: całkowity dar z siebie.

Eucharystia napelnia nas tą miłością, jednocześnie naszą miłość z miłością Chrystusa, naszą ofiarę z Jego ofiarą. Święty Paweł wołał: „A zatem proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu miłą, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej” (Rz 12,1). Zauważmy, że mówi o „ciałach” w liczbie mnogiej, ale o „ofierze” w liczbie pojedynczej. Jesteśmy bowiem liczni, ale nasza ofiara stanowi jedno z ofiarą Jezusa, która dokonała się raz na zawsze (zob. Hbr 7,27; 9,12; 10,10).

Paweł uczy, że perspektywą Eucharystii jest krzyż, a perspektywą krzyża – zmartwychwstanie. Ukrzyżowane i zmartwychwstałe człowieczeństwo Jezusa jest spożywane przez chrześcijan w Komunii Świętej. Zbliżamy się do niego przez cierpienie, w Hostii przyjmujemy jednak obietnicę wiecznej chwały i otrzymujemy łaskę, dzięki której możemy znieść wszystko inne.

Nie potrafimy tego docenić w pełni, dopóki nie nauczymy się widzieć wszystkiego „jak to było na początku”, czyli tak, jak widzieli to pierwsi chrześcijanie pochodzenia żydowskiego, na których oczach stary, znajomy świat przestał istnieć, a nowy zstąpił z nieba jako Jerozolima niebieska. Piękna książka dra Branta Pitre’a dostarcza nam wszystkiego, czego potrzebujemy, by w pełni docenić rzeczy minione, tak abyśmy coraz wyraźniej widzieli to, co „jest i będzie, na wieki wieków”.

W Świecie Przyszłym nie ma jedzenia ani picia [...], ale sprawiedliwi siedzą w koronach na głowach, karmiąc się jasnością Bożej obecności, jak jest powiedziane: „I ujrzeli Boga, i jedli, i pili”. (Talmud babiloński Berachot 17a)

[Kapłani w Świątyni] podnosili [złoty stół] i ukazywali Chleb Obecności tym, którzy zgromadzili się na święta, mówiąc: „Patrzenie, oto miłość Boga do was!”. (Talmud babiloński Menachot 29a)

Wstęp

Nigdy nie zapomnę tego dnia. Byłem wtedy na drugim roku studiów, niedawno się zaręczyłem. W piękny wiosenny poranek jechałem z przyszłą żoną przez nasze rodzinne miasto do jej pastora, żeby porozmawiać o ceremonii ślubnej. Byliśmy najszczęśliwsi na świecie. Mieliśmy tylko jeden mały problem: ja pochodziłem z rodziny katolickiej, a Elisabeth należała do kościoła południowych baptystów. Dlatego czasem spieraliśmy się o to, jak należy rozumieć Biblię, ale nauczyliśmy się szanować nawzajem swoje poglądy, nawet gdy nie mogliśmy dojść do porozumienia. Mieliśmy zatem wielką nadzieję, że uda nam się zgromadzić obie rodziny na ceremonii ślubnej, którą wtedy nazywaliśmy „ekumeniczną” i która miałyby szanować tradycje obu stron.

Skoro jednak ślub nie może się odbyć w więcej niż jednym miejscu naraz, zaplanowaliśmy, że odbędzie się on w kościele mojej narzeczonej. Dlatego właśnie jechaliśmy do jej pastora, aby omówić szczegóły tego wielkiego dnia. Umówieni byliśmy na krótkie spotkanie – około kwadransa – tylko po to, żeby uzyskać od niego zgodę na ślub w budynku kościoła. Spodziewaliśmy się, że wszystko pójdzie gładko, tym bardziej że dziadek mojej narzeczonej, również pastor, był tego kościoła założycielem i równocześnie budowniczym. A zatem – myśleliśmy – z uzyskaniem pozwolenia na pewno nie będziemy mieli żadnych problemów.

Niestety, myliliśmy się bardzo. Okazało się, że kościół od niedawna ma nowego pastora, którego widzieliśmy pierwszy raz w życiu. Był świeżo wyświęcony: prosto z seminarium i pełen ewangelicznego zapału. I co najważniejsze, niezbyt przyjaźnie nastawiony do katolików.

Z początku ton naszej rozmowy był grzeczny, towarzyski. Jednak przed udzieleniem nam zgody na zawarcie małżeństwa w jego kościele pastor chciał się dowiedzieć czegoś więcej o naszych poglądach. W tym momencie piętnastominutowe spotkanie – które miało dotyczyć pozwolenia na odprawienie ceremonii w budynku kościoła – zmieniło się w trzy godziny teologicznych zapasów. Pastor męczył mnie o dosłownie każdy kontrowersyjny punkt wiary katolickiej i wydawało mi się, że nigdy nie skończy.

– Dlaczego wy, katolicy, oddajecie cześć Maryi? – pytał. – Nie wiecie, że tylko Bogu należy się cześć?

– Jak możecie wierzyć w czyściec? – atakował. – Proszę mi pokazać choć jedno miejsce w Biblii, gdzie byłaby mowa o czyścicu? Dlaczego modlicie się do zmarłych? Nie wiecie, że to czarna magia?

– Czy pan wie, że Kościół katolicki w średniowieczu dodał kolejne księgi do Pisma Świętego? – indagował. – Jakim prawem stworzona przez ludzi instytucja zmienia Słowo Boże?

– A co z papieżem? – pytał dalej. – Czy naprawdę wierzy pan, że zwykły człowiek może być nieomylny? Że n i g d y nie grzeszy? Nikt nie jest bez grzechu prócz Jezusa Chrystusa!

I tak to się ciągnęło bez końca, godzina za godziną. Na szczęście lubiłem się uczyć i w swojej parafii zdobyłem umiarkowanie zaszczytny tytuł mistrza wiedzy biblijnej. Byłem też mołem książkowym i w wieku osiemnastu lat, na pierwszym roku studiów, miałem już przeczytaną całą Biblię od początku do końca.

Potrafiłem więc jako tako stawić czoła zarzutom pastora i próbowałem wyjaśnić swoje przekonania. Ale to tylko zachęcało mego przeciwnika do mocniejszych ataków i w efekcie moja próba obrony katolicyzmu okazała się nieskuteczna.

Podczas tego spotkania padło wiele słów. Ale najbardziej utkwiła mi w pamięci wymiana zdań dotycząca Wieczerzy Pańskiej – czyli tego, co katolicy nazywają Eucharystią.

Aby zrozumieć to, co mam teraz zamiar powiedzieć, trzeba wiedzieć, czego Kościół katolicki uczy o Eucharystii. Słowo „Eucharystia” zaczerpnięte jest z greki i oznacza dziękczynienie; Jezus „odmówił dziękczynienie” (*eucharistesas*) podczas Ostatniej Wieczerzy (Mt 26,26–28). Zgodnie z wiarą katolicką, kiedy katolicki ksiądz bierze eucharystyczny chleb i wino i wypowiada słowa Jezusa z Ostatniej Wieczerzy: „To jest Ciało moje [...] To jest moja Krew”, chleb i wino rzeczywiście stają się ciałem i krwią Chrystusa. Mimo że na pozór chleb i wino pozostają niezmienione – ich smak, konsystencja itd. nie ulegają zmianie – w rzeczywistości nie ma już chleba i wina. Jest tylko Jezus: Jego ciało, Jego krew, Jego dusza i Jego bóstwo. Prawda ta nazywana jest dogmatem o „rzeczywistej obecności” Jezusa w Eucharystii¹. Prawda ta, co rozumiałe, nie jest łatwa do przyjęcia dla nikogo, a tym bardziej dla kogoś pokroju mojego nowego przeciwnika na teologicznym ringu.

– A co z Wieczerzą Pańską? – spytał. – Jak wy, katolicy, możecie uczyć, że chleb i wino rzeczywiście stają się ciałem i krwią Jezusa? Naprawdę w to wierzycie? Przecież to śmieszne!

– Oczywiście, że w to wierzę – odpowiedziałem. – W moim życiu nie ma nic ważniejszego niż Eucharystia.

Wtedy mój rozmówca stwierdził:

¹ Zob. *Katechizm Kościoła katolickiego* (dalej: KKK) 1373–1378.

– Nie rozumiecie, że gdyby Wieczerza Pańska była naprawdę ciałem i krwią Jezusa, to musielibyście jeść Jezusa? Przecież to kanibalizm! – A po krótkiej przerwie dla dodania swoim słowom dramatyzmu, dodał: – Czy nie przyszło wam do głowy, że gdybyście naprawdę mogli jeść ciało Jezusa, stawałibyście się Jezusem?

Nie wiedziałem, co na to odpowiedzieć, a znaczący uśmiech na twarzy mojego rozmówcy świadczył o świadomości zwycięstwa.

W tamtej chwili naprawdę nie wiedziałem, co odpowiedzieć na ten zarzut. Mimo że przeczytałem całą Biblię, nie potrafiłem z pamięci powiedzieć, gdzie każde z moich przekonań znajduje uzasadnienie w Piśmie Świętym. Wiedziałem trochę o tym, w co wierzę, ale niekoniecznie miałem świadomość, dlaczego w to wierzę ani gdzie szukać uzasadnienia mojej wiary.

W kolejnych latach miałem się przekonać, że na te tematy napisano dziesiątki książek, odpierających zarzuty mojego rozmówcy na gruncie biblijnym². Wtedy jednak, jako że wychowywałem się w południowej Luizjanie, zamieszkannej głównie przez katolików, pierwszy raz musiałem bronić się w ten sposób. Oczywiście Elisabeth i członkowie jej rodziny pytali mnie wcześniej o takie rzeczy jak czyściec albo dlaczego w katolickich Bibliach jest więcej ksiąg niż w protestanckich, ale nigdy przedtem nie spotkałem się z tak zaciekłym biblijnym atakiem na wiarę katolicką. Pastor był nieustępliwy, a skutek rozmowy – katastrofalny. W końcu po prostu przestałem się odzywać i pozwoliłem mu perorować do woli.

² Zob. np. P. Kreeft, R.K. Tacelli SJ, *Handbook of Catholic Apologetics: Reasoned Answers to Questions of Faith*, San Francisco 2009; S. Hahn, *Przyczyny wiary: Jak rozumieć i wyjaśniać wiarę katolicką i jak występować w jej obronie*, Kraków 2009; K. Keating, *Catholicism and Fundamentalism*, San Francisco 1988.

Na zakończenie pastor zwrócił się do mojej przyszłej żony i powiedział:

– Przykro mi, ale nie mogę dać wam dzisiaj ostatecznej odpowiedzi. Poważnie zastanawiam się, czy powinienem wprzęgać panią w jedno jarzmo z niewierzącym.

Nie muszę dodawać, że Elisabeth i ja opuściliśmy jego biuro zrozpaczeni. Jechaliśmy z powrotem we łzach, nie mogąc uwierzyć w to, co się przed chwilą stało.

Tego wieczoru czułem się fatalnie.

Próbując zasnąć, przebiegałem myślami wszystkie poruszane podczas dyskusji tematy. Raz po raz na nowo przeżywałem kolejne sceny – żałowałem, że czegoś nie powiedziałem, i zastanawiałem się, co by było, gdybym powiedział coś innego. Im więcej myślałem o tym, co się stało, tym bardziej byłem przygnębiony.

A im bardziej byłem przygnębiony, tym mocniej zdawałem sobie sprawę, że ze wszystkich moich przekonań zaatakowanych przez pastora jedno bolało mnie najbardziej: jego szyderstwo z rzeczywistej obecności Jezusa w Eucharystii. Nie mogłem przestać o tym myśleć. Przez całe życie Eucharystia była centrum mojej wiary. Nie pamiętam, żebym jako dziecko kiedykolwiek opuścił niedzielą Eucharystię (którą katolicy powszechnie nazywają Mszą św.) – choćby raz, z jakiegokolwiek powodu. Nie pamiętam też, żebym kiedykolwiek nie wierzył albo choć przez chwilę wątpił w to, że Eucharystia jest naprawdę ciałem i krwią Jezusa. Może wydawać się to nieprawdopodobne, ale tak było. Po prostu przyjąłem to na wiarę. Nawet w późniejszych latach, kiedy zacząłem zadawać sobie teologiczne pytania, nigdy nie przyszło mi do głowy, że katolickie nauczanie o rzeczywistej obecności Jezusa w Eucharystii może być niebiblijne, a co dopiero nieprawdziwe. Ale oto spotkałem pastora z tytułem magistra teologii, który na

pewno wiedział o Biblii więcej niż ja, wyśmiewającego się z samej myśli, że w coś takiego można wierzyć.

Gdzie miałem szukać pomocy? Co robić? Logicznym wyjściem z sytuacji było wrócić do Pisma Świętego i samemu zacząć szukać odpowiedzi.

I wtedy właśnie wydarzyło się coś, co już na zawsze miało zmienić moje życie.

Wstałem z łóżka, zapaliłem światło i podszedłem wprost do półki, na której stała moja Biblia, otrzymana od rodziców na bierzmowanie, oprawna w skórę, z pozłacanymi brzegami stron. Byłem zdesperowany. „Czy to możliwe – myślałem – że rzeczywistej obecności Jezusa nie ma w Piśmie Świętym?” Byłem gotowy, jeśli trzeba, nie spać całą noc i szukać odpowiedzi. Ale kiedy otworzyłem Biblię, stało się coś niezwykłego. (W tym miejscu muszę zdecydowanie podkreślić, że mówię prawdę). Nie przewracałem stron. Nie zajrzałem do indeksu. Nie szukałem fragmentu, który odpowiadałby jakoś temu, co czułem. Po prostu otworzyłem Biblię, spojrzałem na stronę i natychmiast mój wzrok padł na wydrukowane na czerwono słowa Jezusa:

Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli nie będziecie jedli Ciała Syna Człowieczego ani pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym. Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem (J 6,53–54)³.

Po raz drugi tego dnia łzy napłynęły mi do oczu, tak że prawie nie mogłem czytać. Tym razem jednak były to łzy radości – radości

³ Wszystkie rozstrzelenia w cytatach pochodzą od autora książki (przyp. red.).

z odkrycia, że moja dziecięca wiara w Eucharystię nie była tak zupełnie niebiblijna, jak utrzymywał pastor. Byłem uszczęśliwiony odkryciem, że sam Jezus powiedział, iż Jego ciało i krew są prawdziwym pokarmem i napojem, i że przykazał uczniom, aby je spożywali, by mieć życie wieczne. „Jak to? – myślałem – To naprawdę jest w Biblii? Jak to możliwe, że wcześniej tego nie widziałem? Jak mogłem tego nie zauważyć?”

Muszę wyznać, że w tamtej chwili miałem pokusę, by odszukać numer telefonu pastora, zadzwonić do niego i zapytać: „Halo, czy nigdy nie czytał pan 6. rozdziału św. Jana? Tam jest to wszystko napisane. Sam Jezus mówi: «Ten, kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie». Niech pan rzuci okiem na werset 57!”

Nie zrobiłem tego jednak. (Ze smutkiem muszę przyznać, że nie wydaje mi się, bym kiedykolwiek jeszcze z nim rozmawiał). Po prostu zamknąłem Biblię, powalony tym, co przed chwilą odkryłem. Im więcej o tym myślałem, tym bardziej byłem zdumiony. Już wcześniej przekonałem się, że Biblia to bardzo długa księga. Później miałem się jeszcze przekonać, że tylko garść cytatów odnosi się w niej do Eucharystii i tylko kilka z nich bezpośrednio nawiązuje do problemu eucharystycznej obecności Jezusa. Jakie było prawdopodobieństwo, że tego wieczoru, w następstwie tej właśnie dyskusji, w tej akurat chwili otworzę Biblię nie tylko na fragmencie dotyczącym Eucharystii, ale na tych właśnie słowach? Jaką szansę miałem trafić z miejsca na najbardziej w całym Piśmie Świętym jednoznaczne nauczanie Jezusa o Jego rzeczywistej obecności w Eucharystii?

Wszystko to wydarzyło się ponad piętnaście lat temu. Był to jednak dla mnie ważny punkt zwrotny. Pod wieloma względami przyczynił się on do tego, że dziś jestem biblistą i spędzam dnie (i noce) na studiowaniu Pisma Świętego, wykładaniu i pisaniu

na jego temat. Moja rozmowa z pastorem w efekcie dołała oliwy do ognia moich biblijnych zainteresowań. W rezultacie zmieniłem kierunek studiów z anglistyki na religioznawstwo i dalej badałem Biblię, a w końcu zrobiłem doktorat z Nowego Testamentu na Uniwersytecie Notre Dame.

Przez te lata przekonałem się o dwóch rzeczach, które miały się okazać ważne w moim życiu i które stanowią wyjaśnienie, dlaczego ostatecznie zdecydowałem się napisać tę książkę.

Po pierwsze, zdałem sobie sprawę, że jeśli chodzi o słowa Jezusa zawarte w Ewangeliach, rzecz nie jest taka prosta, jak się może z początku wydawać. Wystarczy powiedzieć, że nie każdy widzi w 6. rozdziale św. Jana przekonujący dowód rzeczywistej obecności Jezusa w Eucharystii. Wielu interpretuje słowa Jezusa, nadając im znaczenie symboliczne albo „duchowe”, dowodząc, że Jezus nie chciał, aby Jego uczniowie rozumieli Go dosłownie. „To Duch daje życie; ciało na nic się nie zda” – mówi Jezus w tym samym rozdziale. „Słowa, które Ja wam powiedziałem, są duchem i są życiem” (J 6,63). Co więcej, niektórzy badacze przekonują, że Jezus jako żyjący w I w. n.e. Żyd nigdy nie mógłby wypowiedzieć takich słów. Prawo Mojżeszowe bardzo wyraźnie zakazuje spożywania krwi: „Nikt z was nie będzie spożywał krwi” (Kpł 17,12). Z tego punktu widzenia jest nie do pomyślenia, żeby jakkolwiek Żyd, a nawet żydowski prorok przykazywał innym, by spożywali jego ciało i krew; jest to historycznie nieprzekonujące, jeśli nie wręcz niemożliwe.

Po drugie przez cały okres studiów – magisterskich i doktorskich – miałem przywilej uczenia się pod kierunkiem kilku żydowskich profesorów. Nauczyciele ci nie tylko otwarli przede mną świat judaizmu, ale także pomogli mi zrozumieć coś bardzo ważnego na temat chrześcijaństwa. Jeśli naprawdę chcemy się dowiedzieć, kim był Jezus, co naprawdę mówił i co robił, musimy interpretować Jego słowa i czyny w kontekście historycznym.

A to oznacza zapoznanie się nie tylko ze starożytnym chrześcijaństwem, ale także ze starożytnym judaizmem. Jak pisze należąca do grona moich dawnych nauczycieli profesor Amy-Jill Levine⁴:

Słowa Jezusa musiały być zrozumiałe w swoim własnym kontekście, a kontekst ten stanowiły Galilea i Judea. Jezusa nie sposób w pełni zrozumieć, o ile nie spojrzysz na Niego oczyma i nie posłuchasz uszami Żydów z I w. n.e. [...] Aby zrozumieć wpływ, jaki Jezus wywierał na swoje otoczenie – dlatego jedni zdecydowali się pójść za Nim, inni Go lekceważyli, a jeszcze inni starali się skazać Go na śmierć – trzeba najpierw zrozumieć to otoczenie⁵.

Słowa profesor Levine znajdują swoje odbicie w słowach papieża Benedykta XVI:

Należy [...] powiedzieć, że całkowicie wypacza się orędzie Jezusa, jeżeli oddziela się je od kontekstu wiary i nadziei narodu wybranego: podobnie jak Jan Chrzciciel, Jego bezpośredni prekursor, Jezus zwraca się przede wszystkim do Izraela (por. Mt 15,24), aby „zgrupować” go w czasie eschatologicznym, który nadszedł wraz z Nim⁶.

To mocne słowa. Zdaniem papieża Benedykta w takim stopniu, w jakim oddzielamy nauczanie Jezusa od wiary i nadziei narodu żydowskiego, ryzykujemy „całkowite wypaczenie” sensu Jego słów. Jak zobaczymy w dalszej części książki, tak właśnie było z różnymi interpretacjami słów Jezusa wypowiedzianych podczas Ostatniej Wieczerzy. Żydowski kontekst życia Jezusa był uparcie ignorowany i dlatego wielu czytelników Ewangelii błędnie rozumiało Jego słowa.

⁴ O ile nie podano inaczej, wszystkie cytaty przełożyła Magda Sobolewska.

⁵ A.-J. Levine, *The Misunderstood Jew*, San Francisco 2006, s. 20–21.

⁶ Benedykt XVI, Audiencja generalna, 15 marca 2006, cyt. za: www.niedziela.pl, dostęp 11.04.2018.

Wstęp

Mam również nadzieję wykazać, że dzięki skupieniu się na żydowskim kontekście nauki Jezusa wszystkie Jego słowa nie tylko nabierają sensu, ale także ożywają w sposób niezwykle mocny i fascynujący. Z własnego doświadczenia mogę powiedzieć, że im dłużej badam nauczanie Jezusa w Jego żydowskim kontekście, tym bardziej jestem Nim urzeczony i tym mocniej czuję się przez Niego wezwany do zmiany mojego postrzegania tego, kim był i co robił, oraz tego, jakie znaczenie ma to wszystko dla mojego życia.

A zatem niezależnie od tego, czy jesteś katolikiem czy protestantem, Żydem czy poganinem, wierzącym czy niewierzącym, jeśli kiedykolwiek zastanawiałeś się, „kim naprawdę był Jezus?“, zapraszam cię do wyruszenia ze mną w tę podróż. Jak zobaczymy, to właśnie żydowskie korzenie słów Jezusa pozwolą nam odkryć tajemnicę tego, kim był On sam i co miał na myśli, mówiąc do swoich uczniów: „Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje”.

Tajemnica Ostatniej Wieczerzy

Jezus i judaizm

Jezus z Nazaretu był Żydem. Urodził się z żydowskiej Matki, otrzymał żydowski znak obrzezania i wychowywał się w żydowskim mieście w Galilei. Jako młodzieniec studiował żydowską Torę, obchodził żydowskie święta i uroczystości, pielgrzymował do żydowskiej Świątyni. A kiedy skończył trzydzieści lat, zaczął nauczać w żydowskich synagogach o wypełnieniu się zapowiedzi żydowskiego Pisma, głosząc żydowskiemu narodowi nadejście królestwa Bożego. Pod sam koniec swoich dni świętował żydowską Paschę, został osądzony przez żydowską radę kapłanów i starszych znaną jako Sanhedryn i ukrzyżowany za murami żydowskiego miasta Jeruzalem. Nad Jego głową wisiał napis w języku greckim, łacińskim i hebrajskim: „Jezus Nazarejczyk, Król żydowski” (J 19,19).

Jak widać z tego wyliczenia, żydowskość Jezusa to fakt historyczny. Ale czy ma on jakieś znaczenie? Jeśli Jezus był prawdziwą osobą, która rzeczywiście żyła w historii, odpowiedź na to pytanie musi brzmieć „tak”. Niewątpliwie w ciągu wieków chrześcijańscy teologowie napisali o Jezusie wiele książek, nie poświęcali jednak wiele czasu i miejsca na badanie żydowskiego kontekstu Jego życia¹.

¹ W ostatnich latach podejście do żydowskiej tożsamości Jezusa w opracowaniach chrystologicznych najwyraźniej się zmienia. Na przykład Gerald

Najwięcej wysiłku poświęcono rozpatrywaniu kwestii Jego Bóstwa. Jednak dla każdego, kto jest zainteresowany poznaniem człowieczeństwa Jezusa – zwłaszcza pierwotnego znaczenia Jego słów i czynów – absolutnie niezbędne jest zastanowienie się nad Jego żydowską tożsamością. Jezus był postacią historyczną, żyjącą w określonym miejscu i czasie. Dlatego każda próba zrozumienia Jego słów i czynów musi brać pod uwagę fakt, że Jezus żył w kontekście starożytnego judaizmu². Chociaż kilkakrotnie Jezus przygarniał nie-Żydów (pogan), którzy przyjmowali Go jako Mesjasza, On sam deklarował, że został posłany przede wszystkim „do owiec, które poginęły z domu Izraela” (Mt 10,5). Oznacza to, że praktycznie wszystkie Jego nauki kierowane były do żydowskich słuchaczy w ich żydowskim środowisku.

Na przykład w czasie pierwszego kazania w synagodze rodzinnego miasta, Nazaretu, Jezus zaczął objawiać swoją mesjańską tożsamość w bardzo żydowski sposób. Nie krzyczał na ulicach

O'Collins w drugim wydaniu swojej znanej książki *Christology: A Biblical, Historical, and Systematic Study of Jesus* dodał rozdział o „żydowskiej matrycy” życia Jezusa (s. 21–43).

² Mniej więcej w ostatnim stuleciu ukazało się wiele uczonych książek skupiających się na Jezusie w kontekście starożytnego judaizmu. Z katolickich opracowań zob. J.P. Meier, *A Marginal Jew*, 4 vol., New York 1991, 1994, 2001, 2009; B.F. Meyer, *The Aims of Jesus*, London 1977; B. Pitre, *Jesus, the Tribulation, and the End of Exile: Restoration Eschatology and the Origin of the Atonement*, Grand Rapids 2005; J. Ratzinger (Benedykt XVI), *Jezus z Nazaretu*, cz. 1, Kraków 2007. Z opracowań protestanckich zob. C.A. Evans, *Jesus and His Contemporaries: Comparative Studies*, Leiden 1995, 2001; J. Jeremias, *New Testament Theology: The Proclamation of Jesus*, trans. J. Bowden, New York 1971; E.P. Sanders, *Jesus and Judaism*, Philadelphia 1985; N.T. Wright, *Jesus and the Victory of God*, Minneapolis 1996. Z opracowań żydowskich zob. D. Flusser, S. Notley, *The Sage from Galilee: Rediscovering Jesus' Genius*, Grand Rapids 2007; J. Klausner, *Jesus of Nazareth: His Life, Times and Teaching*, trans. H. Danby, New York 1925; A.-J. Levine, *The Misunderstood Jew*; G. Vermes, *Jezus Żyd. Ewangelia w oczach historyka*, tłum. M. Romanek, Kraków 2003.

ani nie ogłaszał na dachach: „Jestem Mesjaszem!”. Wziął natomiast zwój księgi proroka Izajasza i znalazł miejsce mówiące o nadejściu „namaszczonego” wybawiciela (zob. Iz 61,1–4). Po odczytaniu proroctwa Izajasza Jezus zwinął księgę i powiedział do słuchaczy: „Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli” (Łk 4,21). Tymi słowami obwieścił swoim współbraciom, Żydom, że ich odwieczna nadzieja na przyście Mesjasza, „namaszczonego” (po hebrajsku *masziah*), nareszcie znalazła swoje wypełnienie – w Nim samym. Jak zobaczymy w dalszej części książki, był to pierwszy z wielu przypadków, gdy Jezus posługiwał się żydowskim Pismem, aby objawić się żydowskim słuchaczom jako długo oczekiwany żydowski Mesjasz³.

³ W całym moim wywodzie będę traktował cztery Ewangelie jako wiarygodne historyczne świadectwa słów i czynów Jezusa. Postępując w ten sposób, podążam za tradycyjnym chrześcijańskim uznaniem ich historycznej rzetelności, a także za oficjalnym nauczaniem Kościoła katolickiego promulgowanym w 1965 r. na Soborze Watykańskim II. Po potwierdzeniu „apostolskiego pochodzenia” Ewangelii Mateusza, Marka, Łukasza i Jana Sobór Watykański II stwierdza: „Święta Matka-Kościół silnie i bardzo stanowczo utrzymywał i utrzymuje, że cztery wspomniane Ewangelie, których historyczność bez wahania stwierdza, podają wiernie to, co Jezus, Syn Boży, żyjąc wśród ludzi, dla wiecznego ich zbawienia rzeczywiście uczynił i czego uczył aż do dnia, w którym został wzięty do nieba” (Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym *Dei verbum*, 19). Jako że książka ta przeznaczona jest dla szerszego kręgu odbiorców, nie będę włączał się w uczone dyskusje na temat autentyczności rozmaitych fragmentów Ewangelii, ale zastosuję podejście, którego przykładem może być wydana niedawno książka Benedykta XVI *Jezus z Nazaretu*. Jak zwykle trafiając w sedno, papież Benedykt podsumowuje swoje podejście w następujących słowach: „ufam Ewangeliom” (J. Ratzinger (Benedykt XVI), *Jezus z Nazaretu*, cz. 1, s. 13). Podobnie jak Benedykt XVI, będę się starał ukazać w swoim studium „«Jezusa historycznego» we właściwym znaczeniu tego określenia” (tamże). Papież pisze dalej: „Jestem przekonany i żywię nadzieję, że także czytelnik będzie mógł zauważyć, iż postać ta jest bardziej logiczna i – również z historycznego punktu widzenia – o wiele bardziej zrozumiała niż rekonstrukcje, z którymi mieliśmy do czynienia w ostatnich dziesięcioleciach. Myślę, że właśnie ten Jezus – Jezus Ewangelii – jest postacią dobrze osadzoną w historii i przekonującą” (tamże).